

# JAK ŁABĘDŹ

Wywiad z Odetą Moro



Rozmawia: Bianca-Beata Kotoro

## Odeta Moro

Dziennikarka i prezenterka telewizyjna. Związana niegdyś z telewizją muzyczną Viva Polska. Jest autorką niezliczonych programów dokumentalnych i reportaży poświęconych zjawiskom sceny muzycznej. Przeprowadziła wiele wywiadów z gwiazdami polskiej i światowej estrady. Była gospodynią autorskiego talk-show „Ja tylko pytam” na antenie TV4. Do sierpnia 2009 w TVP2 prowadziła „Pytanie na śniadanie”, zaś od stycznia 2010 do czerwca 2012 wraz z Markiem Zającem w TVP1 program „Kawa czy herbata?”. Jest założycielką fundacji Szczęśliwe Macierzyństwo oraz autorką i organizatorką akcji „Szczęśliwa mama to szczęśliwe dziecko”, skierowanej do kobiet w ciąży i młodych rodziców. Wpadła na pomysł i wydała płyty z bajkami dla dzieci „Bajki w trasie i na czasie”. Prowadziła programy „Apetyt na zdrowie” i „Studio Active” w TVN Meteo Active. Związała się też z Radiem Złote Przeboje. Wiosną 2017 wzięła udział w reality-show TVN-u „Agent – Gwiazdy”, w którym była agentem. Była żoną dziennikarza Michała Figurskiego, z którym ma córkę Sonię. A od trzech lat jest w szczęśliwym związku z przedsiębiorcą Konradem Komornickim. Mają półrocznego synka. Uprawia żeglarstwo, snowboard i wędkarstwo. Lubi gotować i spędzać czas z rodziną oraz przyjaciółmi. Ta niesamowicie energetyczna i optymistyczna osoba to Odeta Moro.

**Bianca-Beata Kotoro: Odeto, czy mogłabyś mi powiedzieć, co dla ciebie oznacza słowo „tabu”?**

**Odeta Moro:** Oczywiście, że zespół muzyczny (śmiech). Pamiętasz, to był pierwszy polski girlsband grający muzykę pop. Dziewczyny wyłowiono w castingu przeprowadzonym przez wytwórnię TicTac, a działo się to na fali powrotu Spice Girls. Był to pomysł osób z wytwórni, który miał pokazać, że dziewczyny mogą mieć siłę i moc. Wtedy Spice Girls sprzedawały płyty na całym świecie i w Polsce też tak chcieliśmy. Nie za bardzo to wyszło, niestety.

**B-BK: To znaczy?**

**OM:** Trzy panie z tego składu jeszcze długo pracowały w mediach. Natomiast, jak sobie pomyślę o tym z perspektywy czasu, to było zupełnie bez sensu. Oczywiście, że one potrafiły się ruszać na scenie i śpiewać. Oczywiście, że miał być to produkt, który miał się sprzedawać, a później wszyscy mieli o tym zapomnieć. Tak też się stało. Dlatego to jest moje pierwsze skojarzenie ze słowem „tabu”.

**B-BK: To kompletnie nie moja muzyka.**

**OM:** Ona była straszna (śmiech). Moja też nie, ale dobrze to pamiętam. A wracając do tabu, to są to tematy, na które się nie chce rozmawiać albo które się ma tylko we własnej głowie i nie chce się tego wymawiać na głos.

**B-BK: Nie chce się tego mówić wprost...**

**OM:** Nie chce się nie tylko mówić, ale i słyszeć! Nie chce się podejmować dyskusji i tematu. Nie chce się klikać drukowanymi ani boldować. To jest tabu.

**B-BK: Ale czy to jeszcze istnieje? Przecież teraz każdy może wylać swoje**

**żale w internecie.**

**OM:** To wszystko, co nam nie pasuje, albo wszystko, co wydaje się dla nas tabu, można wrzucić w sieć. Wtedy będzie żyło swoim życiem na mniejszą lub większą skalę. Myślę, że my Polacy, jako społeczeństwo, mamy mnóstwo takich tematów.

**B-BK: One oczywiście się zmieniają.**

**OM:** Jasne. Dziś tematem tabu jest książka Jankowski. Za to coś, co było tabu przez wiele lat, nagle przestaje nim być. Raz jest to in vitro, innym razem aborcja, a jeszcze innym polityka. Zbliżają się Święta Wielkanocne, a to okres, w którym Polacy siadają do stołów i każdy ma inne poglądy. Często dla każdego co innego jest tematem tabu.

”

Mój dom jest różnorodny. Mamy różnorodne poglądy. Raczej powinienam powiedzieć – kompletnie odmienne. Spotykają się u mnie przy stole wszystkie możliwe opcje i każdy jest przekonany o swojej racji.

**B-BK: Zakazane tematy rozmów przy świątecznym stole?**

**OM:** Znam takie domy, w których się płaci, jak ktoś coś powie o polityce – stawka 50 złotych.

**B-BK: I może to jest rozwiązanie?**

**OM:** Myślę, że trzeba to wprowadzić. Odgórnie (śmiech). Spotykamy się w różnych zespołach, w różnych składach i różnych podgrupach. Bardziej lub

mniej się lubimy. Mamy takie same lub zupełnie inne zapatrywania, a siadamy do tego stołu, bo chcemy ten czas spędzić wspólnie.

**B-BK: I chcemy porozmawiać.**

**OM:** Ale ma być przyjemnie, a nie drastyczne. To może trzeba ustalić pewne zasady. Siadasz i ustalasz reguły. Na przykład tematy polityczne kosztują tyle a tyle, i wtedy każdy się pilnuje, bo płacić na pewno nikt nie chce.

**B-BK: A w twoim domu rodzinnym?**

**OM:** Mój dom jest różnorodny. Mamy różnorodne poglądy. Raczej powinienam powiedzieć – kompletnie odmienne. Spotykają się u mnie przy stole wszystkie możliwe opcje i każdy jest przekonany o swojej racji. Tej jedynej i słusznej (śmiech). Z drugiej strony są to ludzie, którzy mają duże wyczucie, więc do awantur nie dochodzi. A jak do tego dodamy odrobinę dobrego smaku, którego im nie brakuje, to wszystko gra. Poza tym kiedy ludzie się znają, wiedzą, na co jednak nie wsiadać albo czego nie dotykać i której granicy nie należy przekraczać, aby u kogoś, kto ma krótki lont, nie doszło do wybuchu.

**B-BK: A więc to dom pełen tolerancji, pomimo indywidualizmu. Poproszę o takie zachowania w społeczeństwie.**

**OM:** (Śmiech) Ja też! Wiesz, nasz kraj jest na bakier z tolerancją i myślę, że mamy jeszcze dużo do zrobienia. Uczymy się i wiele rzeczy już zrobiliśmy, patrząc na zmiany od 1989 roku.

**B-BK: Mamy chęć do zmian.**

**OM:** Do poznawania, do dążenia do tego, żeby być bardzo blisko Europy. Chcemy czuć się jej częścią. A tolerancji trzeba się nauczyć. Trzeba do niej przywyknąć. Może trzeba codziennie delikatnie przesuwać granicę? Czasami emocje nas ponoszą i może trzeba nauczyć się liczyć do dziesięciu, a potem wziąć głęboki oddech. Kiedy spuszczaemy z tonu, te złe emocje nie rządzą światem, nami.

**B-BK: Nauczyłaś się tego, czy wyniosłaś z domu takie podejście?**

**OM:** Pewne rzeczy, pewne wartości na pewno wynosisz z domu. Wszystkiego tego uczysz się od swoich najbliższych, od ludzi, z którymi przebywasz na co dzień. Oni cię kształtują. Potem masz innych bliskich, ludzi, z którymi przebywasz: przyjaciół, znajomych z przedszkola, szkoły, studiów, pracy. Jest takie mądre przysłowie: Kto z kim przestaje, takim się staje.

**B-BK: A więc to ludzie, którymi się otaczamy.**

**OM:** Oni bardzo nas kształtują. Rzeźbią! Jestem tego pewna.

**B-BK: A czas nie ma wpływu?**

**OM:** Wielki! Jak do tego wszystkiego dodasz kropelkę doświadczenia i wieku – a wiadomo, że z wiekiem łapiemy dystans – spuszczaemy z tonu i stajemy się łagodniejsi. Zdecydowanie bardziej wiemy, czego chcemy. Już nie ma szybko, natychmiast, teraz. Już nie ma takiej zawziętości. A więc do pewnych rzeczy trzeba dojrzeć i czas tu jest niezbędnym elementem. Duże znaczenie ma doświadczenie, spotkanie ludzi.

**B-BK: Obcowanie z nimi i ich odmiennością.**

**OM:** Dokładnie tak, jak w kuchni. Spójrz, jesteśmy otwarci na wszystkie kuchnie świata. Kiedy wychodzimy na ulicę, to nie ma tak, jak w Tajlandii, że na każdym rogu jest tajski bar, nie zjemy u nas na każdym kroku pierogów, bigosu, barszczu, który zresztą uwielbiam. Czyli dla różnorodnych kuchni nasze podniebienia są tolerancyjne, są tolerancyjne dla nowych smaków. A więc może będziemy też tolerancyjni dla nowych sytuacji.

**B-BK: Czyli przez żołądek do serca.**

**OM:** Przez żołądek do serca, a może i do rozumu.

**B-BK: Co było takim przełomowym wydarzeniem, które cię ukształtowało?**

**OM:** Dla mnie takim momentem, do którego wracam, był okres szkoły średniej, liceum. Mieliśmy wychowawcę, który bardzo pilnował, abyśmy tworzyli rodzinę. Ta rodzina w mniejszym lub większym stopniu dalej istnieje, mamy ze sobą



kontakt. Lubimy wiedzieć, co u każdego z nas słyhać, co jakiś czas lubimy się spotkać i każdy z nas bardzo stara się być na tych spotkaniach. Uważam, że jest to taki dar, który zostaje na całe życie. Znamy się jak łyse konie, bo jest to znajomość, której nie nadrobisz już nigdy. Wychowawca zawsze nam powtarzał, że pójdziemy na studia, do pracy, założymy rodziny, będziemy poznawali ludzi, ale to już nigdy nie będzie to samo!

**B-BK: To nie będą już te relacje.**

**OM:** I miał absolutną rację, a to, co nam dał, to bardzo cenne. Kolejnym ważnym momentem był czas, kiedy zaczęłam pracować w Viva Polska, w pierwszej telewizji u nas, wtedy niemieckiej, gdzie jako młodzi ludzie mieliśmy szansę stworzyć kanał muzyczny. Teraz mamy inter-

net, Youtube'a, gwiazdy w sieci – wtedy byliśmy tylko my. Niemcy nazywali nas moderatorami. Ostatnio szukając czegoś w szafkach, znalazłam swój kontrakt z 2000 roku, według którego byłam tam zatrudniana jako moderator, czyli połączenie prezentera z didżejem.

**B-BK: To był czas, w którym od zera tworzyliście bardzo popularną i ważną dla młodzieży firmę.**

**OM:** To był czas gazet „Bravo” i „Popcornu”, plakatów, koncertów, wywiadów z gwiazdami. Dziś wszystko jest dostępne i możesz w ciągu pięciu minut mieć muzykę, jaką chcesz. Wtedy, żeby zobaczyć teledysk albo nowość – trzeba było włączyć telewizor we właściwym czasie na premiery. Teraz mamy to wszystko nawet w telefonie. Mam

poczucie, że z tymi wszystkimi osobami stanowiliśmy rodzaj rodziny. I one w jakiś sposób ukształtowały mnie, a ja je. Byliśmy wybrani do tego, aby jeździć po świecie i spotykać tych wszystkich ludzi, być na tych wydarzeniach, a młodzież to oglądała. Idę gdzieś teraz i spotykam się z osobami, a one przypominają mi jakieś sytuacje, których ja już nie pamiętam, i to jest czysta przyjemność. A potem przyszły wielkie zmiany, to oczywiście narodziny dzieci. To chwile, w których zmienia się życie i wartości. Z wolnego krążownika zmieniasz się w osobę odpowiedzialną za czyjeś życie, a rodzic musi być kimś, kto da sobie radę w każdej sytuacji.

**B-BK: Uświadamiasz sobie, że on czy ona zależy od ciebie.**

**OM:** I ja nie mogę tego zepsuć! Muszę mu pokazać, że można. Dzieci, kiedy się rodzą, mają absolutne poczucie bezpieczeństwa, że mama i tata zapewnią im wszystko. My jako dorośli nie mamy tak, że codziennie wychodzimy i ktoś nam to poczucie bezpieczeństwa daje, musimy sami sobie je stworzyć.

**B-BK: A więc to były takie cztery różne ważne dla ciebie momenty.**

**OM:** Mam nadzieję, że takich momentów jeszcze kilka przede mną. Tak znaczących i pozytywnych, energetycznych.

**B-BK: U ciebie szklanka zawsze jest pełna, nigdy nie jest pusta.**

**OM:** To podstawa! I pewnie, że czasami myślę – czy ona naprawdę musi być pełna? Zejdź na ziemię. Ale zawsze myślę pozytywnie. Może ta pozytywna energia przyciąga dobre wydarzenia? Bo nawet kiedy jest bardzo źle, szukam takiego punktu zaczepienia, gdzie się uda. Nie ma sytuacji bez wyjścia. Oczywiście, że było parę sytuacji, które rozsypały moje życie w drobny mak. Ale jak wiesz, najpierw byłam zuchem, a później harcerzem, a tam uczyli nas reakcji oraz rozwiązywania problemów natychmiast. Naturalnie, że wszystkich problemów natychmiast nie rozwiążesz.

**B-BK: Ale trzeba działać.**

**OM:** Zdecydowanie. Kiedy statek tonie, to trzeba łątać po kolei te dziury, którymi wlewa się najwięcej wody, i płynąć. Potem łątać, łątać, łątać, następnie czekać na pomyslny wiatr i ustawić odpowiednio żagle. I ja tak funkcjonuję, a ten mój statek płynie. Kiedy bierzesz rozwód, to ci się wszystko zmienia, wali ci się świat z każdej strony, a woda ci się wlewa i z lewej, i z prawej, sztor...  
**B-BK: A ty płyniesz dalej.**

**OM:** Tu i tam załatałam, wyrzuciłam cał-

**Zawsze myślę pozytywnie. Może ta pozytywna energia przyciąga dobre wydarzenia? Bo nawet kiedy jest bardzo źle, szukam takiego punktu zaczepienia, gdzie się uda. Nie ma sytuacji bez wyjścia.**

kiem niepotrzebny balast. Oczyszczałam się z wszystkich zbędnych rzeczy, które były dla mnie obciążeniem, no i czekałam na wiatr. Kiedy zobaczyłam, że wieje, a jestem dziewczyną z Mazur...

**B-BK: I jednocześnie żeglarzem.**

**OM:** A więc trochę się znam na wiatrach. Więc kiedy poczułam, że wieje, to tylko odpowiednio ustawiłam żagiel i poczekałam na odrobinę słońca. I znów zaczęłam płynąć.

**B-BK: Z żeglowaniem jest tak, że trzeba być czujnym.**

**OM:** Ponieważ zawsze może przyjść szkwał i cię przewrócić. Musisz mieć oczy szeroko otwarte.

**B-BK: A kiedy jest ten gorszy dzień?**

**OM:** Wizualizuję sobie taflę wody. Tam płynie łabędź, tak pięknie, dumnie, z wyprostowaną szyją. Pomimo że czasem burzy się fala i wiatr wieje, on cały czas dostojnie płynie, ani nie drgnie.

**B-BK: Tylko jak spojrzysz pod wodę...**

**OM:** To jego nóżki bardzo szybko i mocno pracują! I ja staram się tak żyć. Nikt nie patrzy pod wodę, ja tam cały czas wykonuję bardzo dużą pracę, a tu sobie spokojnie płynę (śmiech).

**B-BK: Skąd masz tyle siły?**

**OM:** Chyba tak jestem skonstruowana. Duży wpływ na mnie miał ojciec. Mówił: „Masz tu finkę, proszę wystrugaj sobie to, co potrzebujesz”. Dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych. Jestem tak wychowana, że nie boję się wyzwać. Jeżeli ktoś mi rzuca rękawicę – podnoszę ją i próbuję, nawet jeśli czegoś nigdy

nie robiłam, ale wiem, że mogę w tym być najlepsza. Widzę w tym wyzwanie, to może dać mi jakąś nową możliwość. Kiedyś ktoś powiedział, że pieniądze leżą na ziemi, tylko nie każdy potrafi się schylić. Ja umiem i w ogóle się nie wstydzę tego robić.

**B-BK: Czy taką siłę i moc przekazujesz dzieciom?**

**OM:** Moja córka jest zupełnie indywidualnym tworem. Ona jest taką starą duszą. Jest bardzo mądra, mądrzejsza ode mnie. Powiem tak, gdybym ja była tak mądra w jej wieku, to ho, ho. To ona wyklada karty, wie, czego chce, jak chce i kiedy chce. U niej jest mój way or no way i to albo ją zaniesie daleko, albo bardzo szybko zatrzyma, przytemperuje i nauczy, że nie zawsze jest tak, jak ona chce. Ale to też ewentualnie bezcenna lekcja od życia.

**B-BK: Jak ją wychowywałaś, bardzo się bałaś?**

**OM:** Nigdy jej nie ograniczałam. Myślę, że to jest bardzo duże wyzwanie dla rodziców, którzy się bardzo boją o dzieci, mają jakieś dziwne lęki. Kiedy ona mi mówiła, że chce czegoś próbować, odpowiadałam, że dobrze, idziemy w to. Ona w dzieciństwie miała wiele możliwości, których ja nie miałam, bo to były inne czasy. Próbowała wielu rzeczy, a potem wybrała trzy, które ją interesują. Oczywiście, nie wiem, jak to się skończy, bo jest na takim rozstaju, że będzie musiała wybrać stronę, w którą zmierza. Dostała mnóstwo ziarenek, które zaczęły kiełkować,

”

Od kiedy pamiętam,  
nie budzi mnie budzik,  
nie budzi mnie dziecko,  
nie budzi mnie światło  
– tylko budzi mnie  
ciekawość.



a teraz sama w sobie ustali, którą roślinę będzie hodować i pielęgnować.

**B-BK: Do syna będziesz mieć takie samo podejście?**

**OM:** Nie wiem (śmiech). Zawsze deklarowałam, że dzieci nie wolno chować po włosku. Natomiast jestem obecnie starą matką, ponieważ mam 40 lat i urodziłam właśnie fajnego chłopczyka. Może to brutalne, co powiem, ale macierzyństwo w tym wieku zamienia się w chorobę psychiczną. Ostatnio kiedy rozmawiałam z pediatrą synka i on zapytał, jak młody się czuję, czy wszystko w porządku, odpowiedziałam, że w porządku, ale ja będę musiała przyjść. Zapytał – co ci się stało? Nic! Po prostu nic, zwiariowałam. Mój tata, który bardzo dobrze mnie zna i widzi moje relacje z córką i z synem, twierdzi, że syn wyprowadzi się ode mnie w wieku 36 lat – czego absolutnie nie wykluczam (śmiech). Nie chciałabym go totalnie rozpieszczać i generalnie skrzywdzić, ale nie wiem, czy dam radę.

**B-BK: On jest zdrowy, ty wariujesz ze szczęścia, a jak patrzysz na społeczeństwo – czy ono dba o zdrowie?**

**OM:** Nie! I uważam, że osoby, które o siebie nie dbają, powinny płacić wyższą stawkę ubezpieczeniową. Zgadzam

się, że w wielu rzeczach powinniśmy być równi. Natomiast jeżeli ktoś niszczy siebie, działa w stosunku do siebie destrukcyjnie (nie mówię oczywiście o wypadkach losowych), to powinien płacić wyższą składkę, bo potem jest obciążeniem dla nas, dla całego społeczeństwa. Przez jego głupotę, ignorancję, brak wyobraźni są kolejki do lekarzy, koszty jego leczenia obciążają nas wszystkich. Mówię na przykład o otyłości czy cukrzycy na życzenie na skutek bardzo złego, niesystematycznego odżywiania bądź braku ruchu z lenistwa. Jeżeli niszczy się siebie świadomie, to też świadomie płacimy za to. Wiem, że to jest trudne do określenia, natomiast mam nadzieję, że pojawią się takie możliwości, kiedy będzie można pokazać: proszę, tu mamy absolutny obraz destrukcji, wystawiamy rachunek. Myślę, że to by było czymś cudownym, gdyby można było stworzyć taki wyznacznik.

**B-BK: Ale on już jest. Mówi o tym Yuval Noah Harari, historyk izraelski. Przedstawiciel modnej ostatnio syntezy biologicznego i humanistycznego spojrzenia na ewolucję człowieka. Uważa on, że algorytm dokonuje i dokona dużo lepszego wyboru! Niebez-**

**pieczeństwo polega oczywiście na tym, że będzie on w przyszłości służyć niewielkiej mniejszości, a w wielu przypadkach nie będziemy mieć wyboru, nawet w krajach demokratycznych. Jeśli ktoś nie przyjmie zaleceń zdrowotnych sformułowanych przez algorytm, to będzie płacić wyższe składki za ubezpieczenie. Wszystkie dostępne dane zostaną wykorzystane do oszacowania, czy jest się leniuchem, czy też osobą pracowitą, godną zaufania, czy się dba o zdrowie, i jak. Poziom komplikacji algorytmu przekroczy za jakiś czas ludzkie pojęcie. Firmy ubezpieczeniowe, także te od zdrowia, będą wiedzieć, że stosowanie się do zaleceń algorytmu jest korzystne, bo po prostu eliminuje błędy ludzkie.**

**OM:** Jestem za tym! Nawet biorąc pod uwagę pewne ryzyko manipulacji. Jest mnóstwo dzieci, które rodzą się chore i muszą z tą chorobą żyć. Takim istotom trzeba pomagać i je ratować. Ale jeżeli ktoś codziennie działa na szkodę swojego życia lub zdrowia używkami, destrukcyjnym zachowaniem, to ja nie chcę za to płacić, nie chcę stać dłużej w kolejce do lekarza, bo on jest bardziej chory.



Niech ludzie wezmą w końcu za siebie odpowiedzialność.

**B-BK:** Myślę, że na wielu taki bat finansowy by dobrze wpłynął i zmotywował do dbania o swoje zdrowie. A jak troszczyć się o zdrowie w czasie ciąży? Jak mieć szczęśliwe macierzyństwo? O tym mówisz poprzez swoją fundację, która miała być tylko przygodą na chwilę.

**OM:** A została ze mną. Nie miałam pojęcia, że będzie ze mną na długie lata, i myślę, że w tej chwili jestem w takim punkcie, że nie chciałabym, żeby przestała być. Podczas pierwszego macierzyństwa pojawiło się mnóstwo pytań, na które otrzymałam odpowiedzi, bo otoczyłam się fajnymi ludźmi, specjalistami, dobrymi lekarzami. Wtedy wpadłam na pomysł, żeby stworzyć taką platformę, bo w tamtym czasie nie było w internecie aplikacji, gdzie pytasz i dostajesz odpowiedź, nie można się było spotkać, nie było jak się znaleźć. Mieszkałam w Krakowie, okazało się, że jestem w ciąży i nie miałam z kim pogadać. A kobiety w ciąży lgną do siebie, tak samo jak młode mamy. Pomyślałam, że może trzeba zrobić coś takiego, jedno miejsce, gdzie kobiety przyjdą i pogadają, wymienią się wiedzą, zobaczą, jakie są nowości. W fundacji staramy

się te wszystkie rzeczy pokazać. Przez 14 lat jej działalności podejście do macierzyństwa też się zmieniło, pojawiło się takie pojęcie jak tacierzyństwo. Co roku robimy około 20 spotkań w całej Polsce w dużych miastach. Zaczynamy w marcu i kończymy w okolicach listopada. Kiedyś przychodziły mama z córką, koleżanką, ciocią, przyjaciółką czy starszą siostrą. Teraz przychodzą również panowie, bo też chcą być aktywni.

**B-BK:** Co jeszcze się zmieniło?

**OM:** Kiedyś w ogóle nie mówiło się o pierwszej pomocy pediatrycznej. Obecnie to są zajęcia najbardziej popularne, bo kobiety i mężczyźni, którzy spodziewają się pierwszego czy kolejnego dziecka, boją się sytuacji, w której nie będą wiedzieli, jak zareagować, a bardzo by chcieli zareagować dobrze. Te warsztaty cieszą się wielkim powodzeniem, ponieważ rodzice mogą na fantomach przećwiczyć sytuacje, które mogą ich spotkać. To jest wiedza, która zostaje na całe życie. Osobiście pamię-

tam, że dla mnie wielkim zaskoczeniem po pierwszej ciąży i porodzie była laktacja. To coś, co spadło na mnie i drastycznie rozwaliło mi świat. Nie wspominam tego z przyjemnością, nikt nie mówił, że tego będzie trzeba się nauczyć. Pokazujemy na warsztatach, na czym polega laktacja, a fantomy pomagają w jej zrozumieniu. No i oczywiście badania USG 4D, większość miast mają większe możliwości, a mniejsze już nie. Staramy się jeździć po tych średnich, gdzie przychodzą do nas kobiety, które przyjeżdżają z okolicznych miasteczek, badają się, patrzą, oglądają na monitorach.

**B-BK:** Pomagaliście i pomagacie też kobietom, które straciły dziecko, poroniły. To bardzo trudny temat.

**OM:** Ale jak dobrze wiesz, bardzo ważny. Często przemilczany przez społeczeństwo. Często pozostawiający te kobiety same sobie. W marcu znowu wyruszamy w trasę. Mamy 18 lokalizacji, a plan jest na stronie fundacji [www.szczesliwemacierzynstwo.pl](http://www.szczesliwemacierzynstwo.pl).

**B-BK:** A jakie jest macierzyństwo według Odety?

**OM:** Kobieta powinna robić to, co czuje. Biologia tak nas skonstruowała, że wiemy, jak się zachować, intuicyjnie wiemy, co jest potrzebne dziecku i co jest potrzebne nam. Czasami jesteśmy zdominowane

przez środowisko. Widzę to wyraźnie, porównując moje ciężę i przepaść nie tylko w czasie, ale i w moim zachowaniu, moich relacjach z otoczeniem. Wychodzę z założenia, że macierzyństwo jest pięknym etapem w życiu kobiety, natomiast my kobiety też jesteśmy w tym ważne. Nie stajemy się tylko maszyną do robienia i rodzenia dzieci. Musimy myśleć o sobie – szczęśliwa mama równa się szczęśliwe dziecko.

**B-BK:** Jak będziemy nieszczęśliwe, to dziecko wyczuje tę energię.

**OM:** Oczywiście, że tak. Będzie ją widać, czuć i słyszać. Dziecko nie da nam żyć, tak jak byśmy chciały. Są kobiety, które mają potrzebę wyjścia z domu od razu, pójdą do ludzi, do kina, spełniają swoje drobne potrzeby, wychodząc, oraz takie, które kochają posiedzieć w wannie, mówiąc, że teraz jest 20 minut tylko dla nich. Są takie, które idą na masaże, i takie, które wolą ugotować zupę i zostać w domu. Trzeba to uszanować i nie wolno im narzucać, co jest odpowiednie i jedynie słuszne.

**B-BK:** A jakie jest twoje życiowe motto?

**OM:** Od zawsze powtarzam sobie, że co mnie nie zabije, to mnie wzmocni. Ale jest jeszcze jedna rzecz, która pozwala mi funkcjonować i żyć, jak chcę. Od kiedy pamiętam, nie budzi mnie budzik, nie budzi mnie dziecko, nie budzi mnie światło – tylko budzi mnie ciekawość. Ciekawość, jaki będzie ten dzień, kogo spotkam, jak ten dzień się zakończy. Co się wydarzy, co będzie przewidywalne, a co niezaplanowane ani nie do przewidzenia... ■

